

RLS Callisto IV

Niechaj narodowie wżdy postronni znają, iż Polacy nie gęsi, własne hi-fi mają. Kilka stron obok zachwycam się jakością wykonania i wyglądem Elaca. Niemiecka flaga na froncie może drażnić oszczędnych Francuzów czy Brytyjczyków, którzy 90 % swojego przemysłu hi-fi przenieśli do Chin.



W zestawieniu z klasą produktu, nadal budzi szacunek dla „niemieckiej roboty”. Patrząc na miniaturki RLS-a, mam prośbę do konstruktora, Jerzego Rokoszewskiego: jeżeli jego kolumny trafią za granicę, niech też przykleja na froncie małą biało-czerwoną flagę.

Budowa

Callisto IV są przykładem klasycznego monitora w najlepszym wydaniu. Wprawdzie to maleństwo, jeszcze skromniejsze posturą od Amphiona, ale też ponadczasowa konstrukcja, która oprze się przemijającym modom. Czy może być coś lepszego niż tradycyjna kanciasta skrzynka, pokryta najlepszym fornirem i wyposażona w najlepsze głośniki, jakie można znaleźć w tym segmencie cenowym? Oczywiście, stolarka musi być perfekcyjna.

Ale tak się składa, że Rokoszewski jest sprawnym rzemieślnikiem, co widać na pierwszy rzut oka.

Pomimo rozmiarów i grubości MDF-u (przednia ścianka ma 24 mm, pozostałe – 12 mm) nie zabrakło wewnętrznych wzmocnień, więc można się pozbyć obaw o rezonanse. Wnętrze wytłumiono filcowymi matami. Fornir jest położony idealnie, chociaż ten, który trafił do redakcji, jest podobno najmniej efektywny (głośniki były dobrze wygrzane, bo lepiej sprzedają się inne wykończenia), ale można dobrać dowolny, włączając w to egzotyczne palisandry, hebany i pawie oczka. Można też zamówić magnetycznie mocowaną maskownicę, ale szkoda przykrywać szlachetne słoje drewna.

Callisto IV mają nietypowe proporcje. Monitorki są niskie, wąskie, za to dość głębokie, przez co wyglądają naprawdę

filigranowo. Gniazda to para złożonych zacisków, przyjmujących wszystkie rodzaje konfekcjonowania. Głośnik średniotonowy znajduje się nad kopułką, co sugeruje tabliczka z logo firmy. Można oczywiście zamienić dół z górą, ale sugerowana wysokość podstawki (70 cm) warunkuje położenie kopułki na wysokości uszu.

Tylko do jednego się przyczepię – wkręty mocujące kosze do frontu mogłyby być bardziej eleganckie i estetyczne, bo trochę odstają od klasy konstrukcji.

Dwudrożny układ wentylowany z tyłu wykonano w oparciu o dwa duńskie przetworniki. Górę obsługuje Scan Speak R2604/832000 z pierścieniową membraną i korektorem fazy. Środkę i kawałek dołu – 12-cm Wavacor WF120BD03 z papierową membraną, całową cewką osadzoną na karkasie z włókna szklanego i układem Balan-

ced Drive, redukującym zniekształcenia nieliniowe. Zwrotnica pierwszego rzędu składa się aż z 12 elementów (cztery kondensatory, w tym polipropylenowy, cztery cewki powietrzne i cztery oporniki), łączonych bezpośrednio (nie przez ścieżki na płycie).

W tabeli danych technicznych znajdziemy sugestię, żeby stosować wzmacniacze o mocy 30-60 W. Jednak górna wartość podana jest bardzo oszczędnie, ponieważ RLS-y lubią prąd i McIntosh MA7000

(250 W) dobrze im się przysłużył. Wykorzystanie mocniejszych konstrukcji sugeruje także skuteczność kolumnienek, wynoszącą zaledwie 85 dB. Podobne poziomy uznaje się już za „trudne”, a kolumny – za kapryśne do wysterowania, co niekoniecznie ma odzwierciedlenie w praktyce.

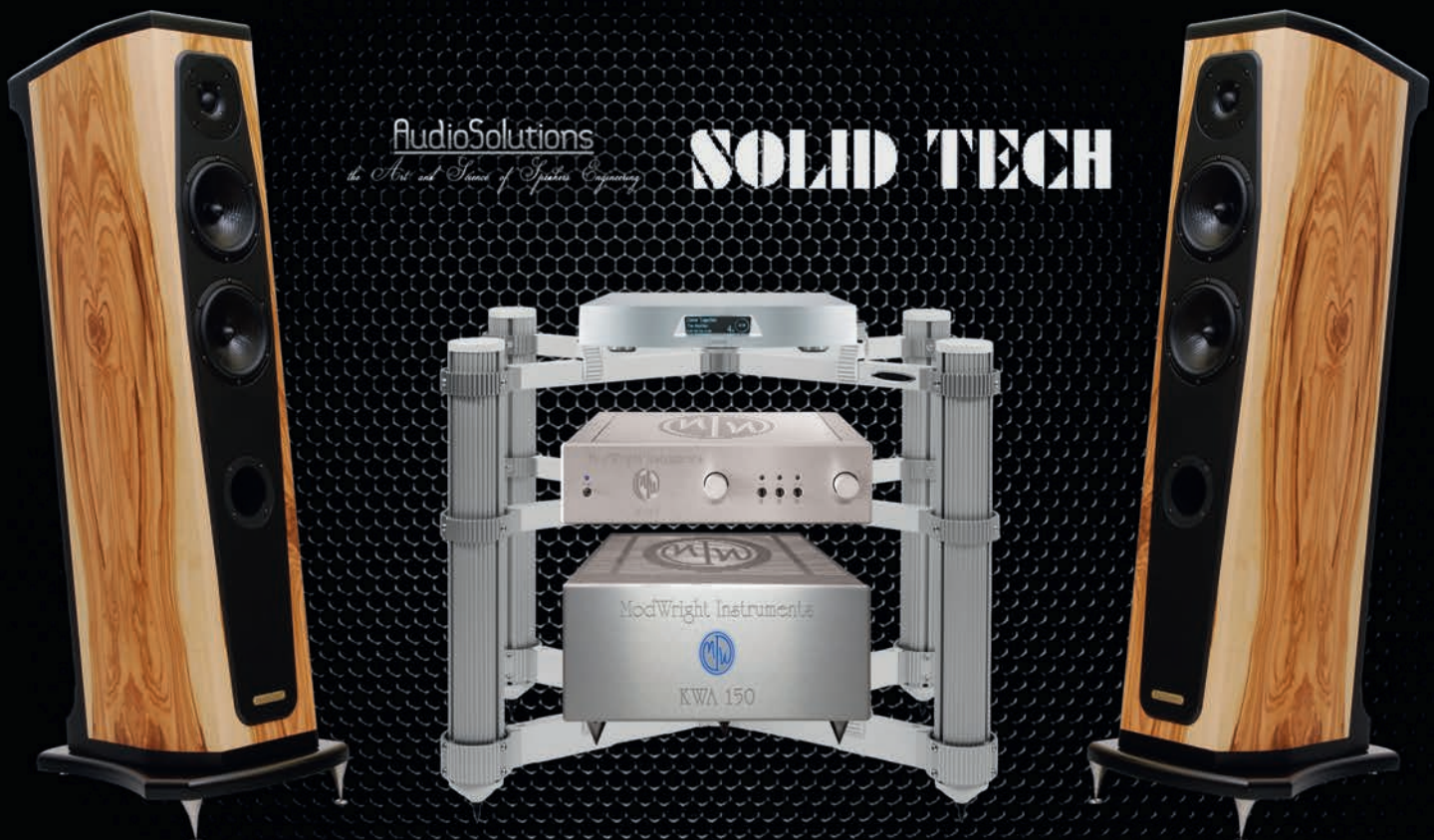
Patrząc na RLS Callisto IV, można być dumnym, że taki produkt powstał w Polsce. Niestety, na razie nic mi nie wiadomo, aby firma odnosiła sukcesy

za granicą. Z pewnością utrudnia to mała skala produkcji, która przy większym sukcesie mogłaby nie zaspokoić nawet krajowego popytu. Kolumny są nie tylko piękne i dobre (o czym dalej), ale też rzadkie – to prawdziwe ręko-dzieło. Można, jak sądzę, zamówić sobie tabliczkę z własnym nazwiskiem i numerem seryjnym (a jeżeli da się obstarlować choćby nietypowe okablowanie, na przykład Siltecha czy Tary, to chyba można uznać taki produkt za niepowta-

! Duńskie klasyki.



! Filtr 1. rzędu, ale złożony aż z 12 elementów.



ul. Trawki 7 80-257 Gdańsk
tel. +48 513 070 730
www.PremiumSound.pl

PREMIUM SOUND

rzalny), albo podpisem konstruktora. Ja bym wolał to ostatnie.

Wrażenia odsłuchowe

Zdarzają się sytuacje, w których po minucie słuchania chce się powiedzieć: „wow!”, a potem wyciągnąć portfel, spakować sprzęt i pognać z nim do domu. W przypadku RLS-ów to podwójnie łatwe, bo cena niewysoka (przeważnie sporo niższa niż w tabelce; nie moja to wina ani zasługa – wyraźnie zazna- czyłem, że zbieram głośniki w przedziale 4000-8000 zł za parę), a same skrzynki maleńkie. Tym bardziej zdumiewa efekt, który nijak nie pasuje do gabarytów.

Dźwięk jest wielki, głównie dzięki przestrzeni. Wprost niewiarygodnej, wypełniającej pokój po myśnię dziurę i szpary w parkiecie. W dodatku uporządkowanej, z perfekcyjną gradacją planów. Głośniki giną w niej, znikają i sprawiają wrażenie, jakby nie miały nic wspólnego z otaczającymi nas dźwiękami. Gdybym mógł postawić w tabelce siódmkę, zrobiłbym to z czystym sumieniem. Czystym jak wysokie tony Callisto. Zachowują się, jak z dobrej wstęgi, na przykład Elaca, ale tutaj są chyba jeszcze bardziej szczegółowe. Ta góra jest po prostu wzorcowa – jędrna, dźwięczna, nasycona alikwotami i wolna od stłumienia czy zawoalowania. Kawa na ławę, serce na tacę, komórka na stół.

Wsluchiwanie się w szarpnięcia strun gitary, szczegóły emisji śpiewaków i drobnicę kolorystycznych ozdobników w nagraniach Massive Attack to wielka przyjemność. Niby zasługa świetnego „gwizdka” Scan Speaka, ale słyszałem już, jak niektóre firmy marnowały jego potencjał w nieumiejętnej aplikacji. Rokoszewki, jak widać, nie ma z tym problemu.

Nie to jednak robi wrażenie na osobach, które stają przed Callisto jak przysłowiowy osiołek z miną mu właściwą. Szok wywołuje masa dźwięku, a potem jego kolor. Ta pierwsza przywodzi na myśl spore podłogówki. Średnica sprawia wrażenie dociążonej i lekko ocieplonej. Nie ma tu nic z lekkości monitora, wynikającej z ograniczenia wielkości obudowy i głośnika niski-średniotonowego. Przeciwnie, czujemy masywność i rozmiar źródeł ani trochę nie pomniejszone. Dlatego unikniemy segregacji płytoteki ze względu na repertuar. Na Callisto można słuchać

rocka i symfoniki. Wprawdzie największe wrażenie robią mniejsze składy, ale właśnie hojnością rozmiarów dźwięku i jego masą.

Wszelkie odstępstwa od neutralności, zabiegi polegające na kształtowaniu pasma są zwykle uznawane za wadę. Owszem, przy sprzęcie studyjnym można tak powiedzieć. W sprzęcie audiofilskim podobne praktyki są jednak nagminne. Trzeba tylko umieć to zrobić dobrze. A to, co zaproponował konstruktor Callisto, uważam za mistrzostwo świata. Słyszę ekspozycję średniego basu, dzięki której dźwięk nabiera wspomnianej masy, odrobiny ciepła, a głos Cata Stevensa nie przypomina Madonny. Podkreślenie zakresu, w którym w instrumentach tworzących pod-

A gdyby tak zamiast naklejki tabliczka z podpisem konstruktora?



stawę harmoniczną dzieje się największej, powoduje, że kontrabas czy bęben wielki zadziwiają potęgą i kalorycznością uderzenia. Czasem impulsy zaskakują głębią, a jest to, uwierzcie mi, nie 20, ale 60-70 Hz, które głośnik, nawet tej wielkości, potrafi przetworzyć dobrze, o ile się go nie obciąży niepotrzebnym balastem. Nie schodzą zbyt głęboko, sprawia wrażenie, że właśnie to robi, a membrana nie telepie się po próżnicy. Psychologia słyszenia dorabia do tego resztę i mamy mocny bas, nieprawdopodobny jak na taką skrzynkę.

Plusy tej korekcji są takie, że 95 % muzyki brzmi lepiej, a dźwięk przypomina to, co słychać z większych kolumn. Minusy: w heavy metalu i w zasadzie tylko w nim (trudno mi znaleźć inny gatunek, w którym wszystkie instrumenty grają w tym samym zakresie pasma, w pełni na siebie nachodząc) odczuwamy przesunięcie równowagi w kierunku dolnej średnicy. Ale co z tego, skoro w zamian dostajemy dynamikę i rytm, a głośnik wysokotonowy równoważy to szczegółami i świeżością?

Tam, gdzie instrumenty dzielą pasmo między siebie, średnica zyskuje czytelność głośnika studyjnego. A w dodatku takie zróżnicowanie barwy, że każdy chórka można podzielić na pojedyncze głosy. Zabieg, który opisuję, jest dla mnie najwyższą próbą umiejętności i osłuchania konstruktora. Wyrazem intuicji graniczącej z prawdziwą sztuką.

Konkluzja

Callisto mają tylko jedną wadę: są zdecydowanie za tanie. Przez swoją cenę zostaną przez klientów zaszukane i ktoś, kto szuka mikromonitora bez limitu ceny, nawet na nie nie spojrzy. A szkoda, bo słyszałem wiele „pięcicyfrowych” miniatuerek uznanych firm i mam nieodpartą wrażenie, że RLS brzmi lepiej. Ja w każdym razie chcę je mieć.

RLS Callisto IV

Cena: 4000 zł

Dane techniczne:

Liczba dróg/głośników:	2/2
Skuteczność:	85 dB
Impedancja:	4 omy
Pasma przenoszenia:	brak danych
Rekomendowana moc wzmacniacza:	30 – 120 W
Wymiary (w/s/g):	24,5/15/24,5 cm
Waga:	5 kg (sztuka)

Ocena:

Neutralność:	●●●●○
Dynamika:	●●●○○
Stereofonia:	●●●●●●
Przejrzystość:	●●●●●●
Muzykalność:	●●●●●
Bas:	●●●○○
Brzmienie:	●●●●○
Jakość/cena:	●●●●●●